

Odnaczenia Państwowe

Założyciel Fundacji Norbert Rehlis, Prezes Justyna Janiec – Palczewska oraz Wolontariusze Fundacji: dr Maria Wieteska, lek. med. Izabela Rybakowska, lek. med. Maciej Matuszyński, lek. med. Ryszard Szymaniak, dr Robert Ryczek, lek. stom. Konrad Ryłski odebrali z rąk Prezydenta Polski odznaczenia państwowe za zasługi na rzecz osób potrzebujących pomocy.

Podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim Andrzej Duda podziękował wszystkim odznaczonym za ich pracę na rzecz potrzebujących, ale także na rzecz naszego kraju.

- To jest oczywiste, że człowiek, któremu się pomaga jest najważniejszy, ale kiedy świadczycie Państwo tę pomoc poza granicami Polski, to również i reprezentujecie Państwo, naszą ojczyznę i za to jestem ogromnie wdzięczny.

Prezydent podkreślił, że to niezwykle ważne, aby Polska brała udział w tej pomocy, ponieważ "sami kiedyś byliśmy krajem, gdzie ludzie potrzebowali pomocy".

- Ta pomoc przychodziła z bogatych państw Europy Zachodniej, w czasie stanu wojennego i później.(...) Dziękuję, że dzisiaj Państwo bezinteresownie tę pomoc niesiecie z kraju, który jest dziś w nieporównywalnie lepszej sytuacji niż był wtedy. Gdzie w porównaniu z tym, co było wówczas dzisiaj można mówić, że społeczeństwo jest już społeczeństwem prawie zamożnym i może świadczyć pomoc innym, którzy są rzeczywiście w potrzebie. - akcentował Prezydent.

Drodzy Państwo! Te odznaczenia są dla nas wszystkich; Wolontariuszy i Sympatyków Fundacji. Ludzi, którzy podobnie jak my wierzą, że świat może stać się lepszym miejscem do życia. Lepiej zgrzeszyć nadmiarem dobroci, niż nadmiarem kalkulacji i nieufności. My podobnie jak Państwo wierzymy w szczytne idee i staramy się ze wszystkich sił, aby dobro zwyciężyło nad złem.

Justyna Janiec-Palczewska



Złote Krzyże Zasługi to dla nas wielki zaszczyt.

Fundacja Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”
 ul. Junikowska 48, 60-163 Poznań- czynne od poniedziałku do piątku w godz. 8-16, wtorki od 8 do 18
 Tel./fax 61 8621-321, 609 210 184, e-mail: medicus@ump.edu.pl, www.medycynamisjach.org,
 Konto bankowe: Bank Zachodni WBK S.A. IX O/Poznań Nr r-ku: 09 1090 2255 0000 0005 8000 0192
 RAPORT – Biuletyn Informacyjny Sympatyków i Wolontariuszy Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”,
 Redaktor: Justyna Janiec-Palczewska, współpraca: Maciej Klimek, Jacek Jarosz, Anna Kurkowiak, Sylwia Kubala,
 Monika Pacholak-Wiśniewska. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów. Pismo rozprowadzane bezpłatnie.



Redemptoris Missio
 Fundacja Pomocy Humanitarnej

RAPORT

BIULETYN INFORMACYJNY SYMPATYKÓW I WOLONTARIUSZY
 FUNDACJI POMOCY HUMANITARNEJ „REDEMPTORIS MISSIO”



Mała, wyleczona już pacjentka szpitala misyjnego w Kamerunie

Drodzy Sympatycy Fundacji!

Z radością oddajemy w Państwa ręce kolejny numer „Raportu”. Opisujemy w nim ile dobrego mogliśmy uczynić dzięki Państwa wsparciu. Gdyby nie Państwa darowizny, żadna z inicjatyw Fundacji nie doszłaby do skutku. Ratowane od śmierci głodowej maluszki nie otrzymałyby posiłków, niewidomi nie znaleźliby źródła utrzymania, głuchonieme dzieci nie usłyszałyby dźwięków i nie nauczyłyby się mówić. To wszystko co robimy, robimy właśnie dzięki Państwu.

Działania Fundacji zostały dostrzeżone przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i nagrodzone złotymi i srebrnymi Krzyżami Zasługi. Szanowni Państwo, te odznaczenia są dla nas wszystkich, są dla Polaków, którzy pomagają cierpiącym ludziom kierując się miłością bliźniego i chrześcijańskim miłosierdziem.

Za to wszystko, co Państwo robicie z całego serca dziękuję i ośmielam się prosić o jeszcze. Świat bardzo potrzebuje dobrych ludzi.

Justyna Janiec-Palczewska
 Prezes Fundacji

ISSN - 1642 - 8773

Usłyszeć to wyjść z osamotnienia

Do Poznania wróciła z Kamerunu wyprawa wolontariuszy Fundacji - protetyków słuchu. Jej uczestnicy to pracownicy Uniwersytetu Medycznego im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu: dr hab.n.med. Dorota Hojan-Jezierska prof. UM, dr n. fiz. Olgierd Maciej Stielier i protetyk słuchu mgr Agnieszka Łukanowska oraz fizjoterapeutka mgr Edyta Wdowiak.

Zespół pracował w założonej w 2006 roku i prowadzonej przez polską misjonarkę świecką Ewę Gawin szkole dla dzieci głuchoniemych w Kamerunie. Obecnie w szkole uczy się około 140 uczniów. Wśród podopiecznych placówki są dzieci głuchonieme i słabosłyszące oraz dzieci niepełnosprawne ruchowo i umysłowo. To dzieci, które trafiły do szkoły właśnie dzięki polskim misjonarzom. Sytuacja dzieci upośledzonych w Kamerunie jest bardzo trudna. Takie dzieci są ukrywane przed światem, ponieważ Kameruńczycy wierzą, że niepełnosprawność jest wynikiem klątwy rzuconej na całą rodzinę. Dzieci niesłyszące bardzo często wykorzystywane są jako darmowa siła robocza. Żyjąc w ciszy nie potrafią protestować... Zazwyczaj głusi nie wiedzą nawet jak mają na imię i ile mają lat.

Projekt „Protetyk słuchu w Afryce” to wspólne dzieło Diecezji Tarnowskiej i Fundacji Pomocy Humanitarnej „Redemptoris Missio”. Pacjentami protetyków słuchu były nie tylko dzieci uczęszczające do szkoły, ale również mieszkańcy Kamerunu. Niektórzy z pacjentów przybywali ze stolicy kraju pokonując odległość 400 km. W Kamerunie aparaty słuchowe są pięć razy droższe niż w Europie i stać na nie jedynie najbogatszych z bogatych.

Profesor Dorota Hojan-Jezierska wspomina kobietę, była policjantką, która utraciła słuch w wyniku wypadku samochodowego. Po wypadku została porzucona przez męża, a pozostała część rodziny odwróciła się od niej. „Ta pani, kiedy założyliśmy jej aparat i usłyszała otaczający ją świat nie umiała powstrzymać łez radości. Płacząc dziękowała nam, za to, że może znowu słyszeć”.



Pierwsze cudowne chwile w świecie dźwięków.

Protetycy słuchu zaopatrzyli w aparaty słuchowe 76 uczniów szkoły. Część aparatów pochodziła od prywatnych darczyńców, ale fundamentalnej pomocy udzieliły polskie firmy audioprotetyczne Phonak Polska, Sivantos, Interton, Audiofon, Słuchmed.

Tak uczestniczka wyprawy Agnieszka Łukanowska wspomina jedną ze swoich pacjentek: „Jean Michelle - dziewczynka około siedmioletnia. Jedno z najbardziej energicznych dzieci. Półtora roku temu, gdy była jeszcze znacznie mniejsza, badanie słuchu wykazało zupełną głuchotę. Bałam się wziąć ją do kolejnego badania, bo wiem, że nie wszystkim jesteśmy w stanie pomóc aparatem słuchowym i byłam pewna, że Michelle będzie jedną z osób, której musimy odmówić. Gdy doczekała się swojej kolejki, przyszła w najpiękniejszej sukience jaką miała. Zobaczyłam w jej oczach jak ważna i podniosła to dla niej chwila - chwila, w której może zaraz uda jej się usłyszeć po raz pierwszy świat. Badanie wyszło lepiej! Przez półtora roku Michelle mocno dorosła i współpraca z nią była łatwiejsza. Okazało się, że ma ona bardzo głęboki niedosłuch, a nie zupełną głuchotę. Udało jej się dobrać aparat największej mocy, który był w stanie wspomóc jej poważny deficyt słuchu. Gdy go dostała, w jej oczach pojawiło się wszystko naraz... duma, szczęście i wdzięczność. Magia! Po to tam pojechaliśmy... właśnie dla takich chwil.”



Agnieszka Łukanowska i jej mała pacjentka Jean Michelle.

Z protetykami słuchu w Afryce była również fizjoterapeutka – Edyta Wdowiak. Fizjoterapia w Kamerunie właściwie nie istnieje. Od rana do nocy przed jej gabinetem oczekiwały tłumy pacjentów, którzy przybyli z najdalszych części Kamerunu. Niektórzy z jej pacjentów zaczęli po latach chodzić.

Wolontariusze pracowali po wiele godzin dziennie, aby zdążyć w ciągu swojego dwutygodniowego pobytu pomóc wszystkim niesłyszącym podopiecznym z misyjnej szkoły w Kamerunie. Ostatecznie dzięki wyprawie 76 dzieci słyszy, właśnie uczą się mówić i komunikować ze światem za pomocą mowy. Bo usłyszeć, to znaczy wyjść z osamotnienia, otworzyć się na innych ludzi, komunikować się ze światem. Bo gdy człowiek komuś może się zwierzyć, smutek dzieli się na pół, a szczęście przeżywane wspólnie mnoży się wielokrotnie.

Justyna Janiec-Palczewska

Puszka dla Maluszka

Pod opieką naszej misji w Republice Centralnej Afryki pozostaje 100 dzieci niedożywionych z Ngaoundaye i okolicznych wiosek. Każdej soboty, każde dziecko niedożywione otrzymuje: kilogram ryżu, pół kilograma cukru, puszkę mleka i paczkę ciasteczek (4 ciasteczka z witaminami). Zazwyczaj produkty są nabywane w sąsiadującym z nami Kamerunie.

Punkt dożywiania dzieci w Ngaoundaye prowadzę już od trzech lat - chcę się podzielić kilkoma spostrzeżeniami i refleksją. Zauważyłam, iż zgłaszające się dzieci w większości pochodzą z wielodzietnych rodzin. Zazwyczaj mają po czworo, ośmioro a nawet dwanaścioro rodzeństwa. Dziecko przyprowadzane do punktu dożywiania przeważnie jest tylko „delegatem” całej rodziny. W domu z otrzymanych produktów zostaje przygotowany posiłek dla wszystkich dzieci w rodzinie, a nie tylko dla tego chorego. Trudno się temu dziwić, wiedząc, że jest to region objęty głodem. Wydając produkty mam świadomość, że dokarmiam nie tylko to chore dziecko, ale całą jego rodzinę. Tam, gdzie panuje głód i cała rodzina cierpi niedostatek, nie powinno dziwić, że przygotowany posiłek jest dzielony na wszystkie dzieci. Wypracowałam zatem inny sposób: oprócz produktów otrzymywanych do domu, każde dziecko musi wypić na miejscu kubek mleka. Mam poczucie, że przynajmniej raz w tygodniu chore dziecko otrzyma i samo wypije kubek mleka. Po dwóch miesiącach w ten sposób podawanego dzieciom mleka, ich stan zdrowia zaczął się poprawiać. Dzieci realnie zaczęły przybierać na wadze - jeśli tylko regularnie przychodziły do punktu. Niektóre nawet zaraz po zważeniu od razu wyciągały ręce po kubek mleka. To taka mała radość i widoczny efekt naszej pomocy.

A teraz „innovacyjny” zakup ryżu. Otóż w tamtym roku zadzwonił do mnie ojciec Robert Wiczorek, kapucyn z Ndim, z misji oddalonej o 60 km od Ngaoundaye. Zapytał czy nie zechciałabym zamiast z Kamerunu kupić ryż od jego parafian. Początkowo się wahałam ze względów ekonomicznych, ponieważ cena kilograma tego samego worka z Ndim była wyższa. Może nie tak wiele ale jednak - za tę samą kwotę w Kamerunie kupiłabym 11 worków ryżu, a w Ndim tylko 10. Względy ekonomiczne przemogła argumentacja brata Roberta. Otóż kupując ryż na miejscu podtrzymujemy tutejszą gospodarkę, dajemy zarobek miejscowym ludziom, którzy cierpią niedostatek. Poza tym ryż w Ndim jest lepszej jakości. Decyzja o zakupieniu ryżu w Ndim okazała się bardzo trafna i przyniosła wiele radości i dobra. Pierwszy zakup 20 worków ryżu dał ogromne szczęście naszym rolnikom i zmotywował ich do dalszej pracy i nadał jej sens. Poza tym ryż z Ndim jest naprawdę o wiele smaczniejszy. Każdy kto do tej pory skosztował ryżu z Ndim nie chce tego z Kamerunu. Dobre wieści rozchodzą się szybko. Na ryż z Ndim są nowi nabywcy - oczywiście nie kupują go w takiej ilości, jak punkt pomocy dzieciom niedożywionym - ale wystarczająco, by nasi plantatorzy ryżu z Ndim mogli utrzymać rodziny. Mają też dzięki

temu środki na zakup niezbędnych rzeczy, jak choćby ubrań czy zeszytów szkolnych. To taka kolejna mała radość moja i brata Roberta z Ndim.

W ramach podtrzymywania „gospodarki regionu” zaangażowałam naszych niewidomych do uprawy ryżu. Najpierw zorganizowaliśmy tygodniową naukę sadzenia ryżu. Następnie w odpowiednim okresie i na odpowiednio wybranych polach zasadzono rośliny. Zbiory może nie były imponujące, jednak to wielki sukces moich niewidomych. Taki worek ryżu jest dla nich powodem do radości i satysfakcją z efektów ich ciężkiej pracy. Ryż od niewidomych nie jest tak dobrej jakości jak ten z Ndim. Niemniej ma ogromną wartość i pożytek moralny. Podnosi godność tych ludzi zepchniętych na margines społeczności i daje poczucie, że sami też mogą pomóc i zatroszczyć się o swoje rodziny. Worki ryżu niewidomych również zostały zakupione na potrzeby dzieci niedożywionych. Niewidomi za otrzymane pieniądze mogli kupić sobie kilka niezbędnych dla siebie rzeczy z ubrania lub do domu, czy choćby mydło. Chyba nikt w Polsce nie wyobraża sobie, ile radości płynie z możliwości kupienia sobie mydła.

Wszystkie te radości nie miałyby miejsca, gdyby nie pomoc finansowa i wsparcie Fundacji „Redemptoris Missio” i wszystkich zaangażowanych w akcję „Puszka dla maluszka”. Dlatego z serca ogromnie Wam dziękujemy za udzieloną nam pomoc. Waszym udziałem jest wiele dobra, które dokonuje się tutaj u nas na misji. Ręce misjonarza są tylko pośrednikiem Waszego dobra. Nie mogłabym wiele zrobić bez Waszej pomocy i zaangażowania. Każde dziecko uratowane przed śmiercią głodową – żyje dzięki Waszej pomocy.

W imieniu własnym, rodzin i dzieci niedożywionych serdecznie dziękuję!

Z darem modlitwy s. Eliza Michalak, misjonarka z Ngaoundaye

Szanowni Państwo, jeśli chcielibyście pomóc niedożywionym dzieciom – odezwijcie się do nas (tel. 609210184), chętnie przyślemy Państwu ulotki, które można zostawić w najbliższym kościele lub kolportować wśród znajomych i rodziny.



Dziecko objęte programem dożywiania.